

# TYGODNIK

## PETERSBURSKI.

### GAZETA URZĘDOWA

### KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Ekspedycji Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do księgarni Klassycznej, w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego, w Wilnie w księgarniach Glücksberga i Zawadzkiego, nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena: Roczna w Rosyi z pocztą, a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 14 r. Półroczna, 7½ r. sr.

Bez pocztę, dla odbierających w księgarni: Roczna, 13 rub. srebr. Półroczna 6½ rub. srebr. Dla Królestwa Polskiego naznacza się też sama cena co i w Cesarstwie.

WTOREK, 28 Stycznia.  
9 Lutego.

## WIADOMOŚCI KRAJOWE.

*Petersburg,* 27 Stycznia.  
8 Lutego.

Przez Rozkaz dzienny CESARSKI z d. 22 b. m. Kurator Naczelny narodu Kałmuckiego i Zarządzający Izłą Astrachańską Dóbr Państwa *Olenicz-Gnenienko*, przyjęty na nowo zostaje do wojska w randze Jenerał-majora i zalicza się do jazdy z zach. dot. obowiązków. — Zostający przy 2 lekkiej dywizyi Gwardyi, Jenerał-major *Bezobrazow 2*, mianowany Dowodzcą pułku Gwardyjskiego ułanów J. C. W. W. X. *MICHAŁA PAWŁOWICZA* na miejsce zmarłego Jenerał-majora *Matwiejewa 1*.

— Przez Reskrypta CESARSKIE z d. 25 i 30 Grudnia, mianowani kawalerami orderów: Św. Alexandra Newskiego, Minister Sprawiedliwości Radzca Tajny hrabia *Panin*. — Orła Białego, Senator, Radzca Tajny *Neidhardt* — Św. Anny 1 klasy z koroną, Pomocnik Kuratora Moskiewskiego Naukowego okręgu, Rzeczywisty Radzca Stanu *Gołochwastow*.

— Przez Reskrypta CESARSKIE z d. 19, 20, 23, 25 i 28 Grudnia mianowani zostali kawalerami orderów: Św. Włodzimierza 2 klasy, Jenerał-Sztab-Doktor Wydziału Cywilnego, Dyrektor Departamentu Lekarskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Rzecz. Radzca Stanu *Richter*, Dowodzca 4 brygady pieszej Gwardyi i ekwipażu Gwardyjskiego, Kontr-admirał *Kazin* i pełniący obow. Sekretarza Stanu w Departamencie Prawodawstwa Rady Państwa, Rzecz. R. St. *Masłow* — Św. Anny 1 klasy z koroną, Naczelnik 2 Okręgu Korpusu Straży Wewnętrznej, Jenerał-major *Pantielejew 1* — Św. Anny 1 klasy, Rzeczywisty Radzca Stanu, Gubernatorowie Cywilni: Ołoniecki *Powala-*

*Szwykowski*, Kurski *Ustimowicz* i Chersoński *Rostawiec*, Dyrektor Departamentu Skarbowych lekarskich zaopatrzeń *Lange*; Jenerał-majorowie: Dowodzca 2 brygady 2 dywizyi kirysyerów gwardyi i pułku kirysyerów J. C. Mości *Arapow*, Dowodzca 1 brygady teje dywizyi i pułku kawaler-gardów N. CESARZOWEJ baron *Vietinghoff* i pełniący obow. Sekretarza Stanu w Depart. Wojny Rady Państwa, Rzecz. R. St. *Popow*. — Św. Stanisława 1 klasy, Naczelnik Szkoły Artylleryi, Jenerał-major baron *Rozen*.

— Z liczby wybranych przez szlachtę Kandydatów N. CESARZ Jmé raczył zatwierdzić Sekretarza Gubernijalnego *Niezabytowskiego*, na urządzie Marszałka Gubernijalnego *Grodzińskiego*.

## KRÓLESTWO POLSKIE.

*Warszawa,* 31 Stycznia.

NAJJAŚNIEJSZY PAN, otrzymawszy wiadomość, że jeden z żołnierzy przekonany został o morderstwo już po upływie roku od czasu przyjęcia go w rekruty, gdy tymczasem sądzony był jako podejrzany o toż samo przestępstwo w poprzednim stanie i pozostawiony na wolności z powodu nieprzyznania się, NAJWYŻEJ rozkazał raczył: zgola pod żadnym pozorem nie brać do wojska ludzi, podejrzanych o morderstwo, dopóki nie zostaną zupełnie uniewinnieni.

## WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLIJA. Londyn, 23 Stycznia. Na posiedzeniu Izby Niższej 21 b. m. P. ROEBUCK zapytywał Ministrów czy prawdą jest, że w jednym kramie kwartału Tower-Hill w Londynie, rozdają się listy korsarskie z polecenia Rządu



Mexykańskiego przeciw okrętom Stanów Zjednoczonych. Lord PALMERSTON odpowiedział, że fakt o którym wspomina P. Roebuck nie jest Rządowi wiadomy. Obwieszczenie w tym względzie było wprawdzie przysłane do gazety *Times*, ale nie zostało przyjęte przez Redakcję. Rząd Angielski zapewnił Rząd Stanów, że uczyni wszystko co będzie w jego mocy dla zapobieżenia iżby poddani Królowej Jmci nie korzystali z listów korsarskich Mexykańskich i gdy Stany ogłosiły, że każdy pojmany na takim okręcie, bez różnicy pochodzenia, będzie śmiercią karany, on, lord Palmerston, wynurzył posłowi Pakenham nadzieję, że w tym względzie uczyniony będzie wyjątek dla poddanych angielskich.

— Przeciw billowi uchwalonemu na wczorajszym posiedzeniu o użyciu melassy cukrowej po browarach i dystylarniach i o zmniejszeniu cła od przywozowego rumu mówili Lord George Bentinck, głowa partii protekcyjistów, P. Smith O'Brien, Calloghan, Bankes, Wodehouse i inni, jako przeciw środkowi mającemu zrujnować gorzelnie szczególnie w Szkocyi, ale przemogła uwaga, że środek ten był przyobiecany kolonijom angielskim przez ostatni Parlament i dla tego nikt z przeciwnych się nie podał poprawy do billu.

— Podług *Times* Lord Kanclerz wniosie w Izbie Lordów bill o zupełnym odłączeniu prawodawstwa przeciw dłużnikom niewypłatnym od przepisów na bankrutów. Podług nowego prawa, więzienie za proste długi byłoby zmiesione, a utrzymane tylko we względzie umyślnych bankrutów.

— Obecne położenie partij w Parlamencie jest zupełnie nowe i przeto niełatwe do określenia, a same wypadki sesyi niepodobne prawie do przewidzenia. Dawniej, kiedy Izba dzieliła się na Torysów i Whigów, z małym odcieniem radykalistów, w każdej danej okoliczności można było prawie z pewnością wyrachować liczbę głosów za i przeciw każdego billu; dziś wypadek głosowania jest mniej więcej niepewny. I tak, oprócz właściwego stronnictwa Ministerjalnego są najmniej trzy grupy, których nie można nazwać, gdyż nazwanie ich zależy od okoliczności. Są naprzód *protekcjoniści*, to jest torysowie, obstający za dawnymi cłami od zboża, którzy głosują w Izbie Wyższej z Lordem Stanley, a w Niższej z Lordem Bentinck, są *Peeliści*, ślepo idący za zdaniem sir Rob. Peel, a tam są i torysowie i whigowie, jest na koniec partja *Irlandczyków*, którzy odkładają na stronę wewnętrzne zatargi, dla utworzenia spojenej partji narodowej.

Najniebezpieczszą obecnemu Gabinetowi jest partja Protekcyjistów; chciała ona zrazu zemścić się za zniesienie cła od zboża tymże samym orężem, to jest, posuwając zasadę do ostateczności, wniosie uchylene cła od siodu (malt tax), co mogłoby uczynić ich popularnemi. Ale umiarkowani członkowie partji wstrzymali swoich arystokratycznych kolegów od tego ultrademokratycznego wysoku,

który mógł narazić kraj na utratę za jednym razem 5 milionów funt. sterl. dochodu.

Co do Peelistów, ci, jak i ich głowa, zdają się dość sprzyjać Gabinetowi i w wielu zadaniach przyłożą się zapewna do jego większości.

Ze wszystkich, partja Irlandzka najwięcej może będzie stawiała trudności, ale nie jest dość liczna, iżby mogła zachwiać istnienie Gabinetu, wszelkie zaś pomocy jakie mu udzieli, drogo zapewna każe sobie opłacać.

— Minister Spraw Wewnętrznych przesłał Arcybiskupowi Prymasowi i Arcybiskupowi Yorku listy Królowej, upoważniające tych prałatów do zbierania składek na rzecz ubogiej ludności Irlandzkiej i Szkockiej. Składki będą wpływały do zarządu ubogich po parafijach, a ten wniesie je do Banku Angielskiego.

— Król Jmć Hanowerski przysłał 1000 funtów sterl. na rzecz ubogich Irlandzkich.

— 17 b. m. miasto Glasgow było teatrem strasznego pożaru. Wiele magazynów i domów stało się pastwą płomieni. Szkodę szacują na 100,000 funtów sterlingów.

*Londyn, 25 Stycznia.* Przedwczora Izba Lordów słuchała pierwszego odczytania billu o zawieszeniu do 1 Września cła od zboża i opłat okrętowych.

— Listy prywatne zapewniają, że Ministrowie są usposobieni do umorzenia dalszych niesnasków z Francją z powodu małżeństw Hiszpańskich i że uczynią wszystko ze swej strony, iżby rozprawy w obu Izbach o tym przedmiocie były jak najkrótsze i najmniej drażliwe.

— Rozruchy wybuchły pomiędzy kopaczami węgla w Cornwallis z powodu drożyzny chleba; wojska jak najśpieszniej zostały posłane na miejsca.

*FRANCYA. Paryż, 24 Stycznia.* Z Gazet Departamentu Indre daje się widzieć, że lubo główne rozruchy są stłumione i śledztwo czynnie postępuje, spokojność nie jest jeszcze ustalona, gdyż kupy rabusiów plądrują po wsiach, zmuszając właścicieli do sprzedawania sobie zboża po naznaczonej cenie 3 franków za podwójny dekalitr, a co najsmutniejsza, to że ci ostatni poddają się bez oporu tym wymaganiom, jak gdyby jakiemu prawu.

— Umarł P. Alfónse de la Bouillerie, niegdyś Intendent Skarbu i Korony za Karola X.

— Umarł też sławny aktor Lepeintre młodszy.

— Podług *Portefenille* Rząd Mexykański, na mocy postanowienia zapadłego w d. 2 Października zeszłego roku wyprawił mnóstwo listów Korsarskich (lettres de marque) i mianowicie 10,000 listów naturalizacyi, przeznaczonych do rozdania we Francyi, Anglii, Hiszpanii i na wyspach Antylskich. Poseł Mexykański w Brukseli P. Perella jest, jak twierdzą, tajemnie upoważnionym do rozdawania tych listów. Rząd Francuzki przedsięwziął środki do zapobieżenia iżby żaden francuz nie dał się znieść powabem takiego przedsięwzięcia, a Minister Marynarki wydał rozkazy, iżby po portach przypominane było prawo 11 Kwietnia 1825,



które stanowi iż francuz, bez upoważnienia swego Rządu puszczający się na korsarstwo w imieniu obcego Państwa, ścigany będzie i sądzony jako rozbojnik morski czyli pirata.

— P. Forth-Rouen mianowany został przez Króla Posłem i Sprawującym interesa w Kantonie w Chinach, P. Lefebvre de Bécourt, Konsul Francuzki w Chinach, Konsulem w Manilli, P. Fabre Konsulem w St. Yago na wyspie Kuba, P. de Montigny Konsulem w Shang-hai.

— Ostatnimi czasy do bawiącego w Algerze, dla badań historycznych Członka Akademii Napisów, rybak jakiś arabski przyniósł kamień, który jakoby znalazł na brzegu morskim; kamień ten był pokryty starami łacińskimi literami, z których tylko następne dały się wydecyfrować:

AN	NOM	DC	CCX	LIVC	ELL
	ARIUS			INV	
EN	TAB	ITP			OL
KA		MET		NONDE	
				CORA	
B	IT			VR	

Zacny antykwariusz, niezmiernie uradowany z tego odkrycia, wniósł na pierwszym wstępie, że kamień pochodzi z grobowca sławnego herezyarchy Ariusza, zmarłego, jak wiadomo w Afryce, w wieku III Ery Chrześcijańskiej, jak świadczył o tém wyraz ARIUS; chodziło mu tylko o dopełnienie zatartych ręką czasu części napisu, i już w tym celu wypracował był wielce dowcipną rozprawę, kiedy officer jeden od spahów francuzkich, widząc go tak zakłopotanym, poradził mu, iżby cały napis wciąż przeczytał. Jakież było zadziwienie członka Akademii, kiedy rozpierzchłe litery złożyły w swym ciągu następne arcydzieło stylu lapidarnego: *Anno MDCCCXLIV Cellarius inventabit Polkam et non decorabitur.* (Roku 1844 Cellarius wynalazł Polkę, a orderu mu nie dano). Dotąd nieodkryto sprawcy tego żartu nad poważną Akademią Napisów.

**Paryż, 26 Sierpnia.** Dziś P. Karol Dupin złożył Izbie Parów zdanie sprawy Komisji z przyjętego już przez Izbę Deputowanych prawa o zbożu przywozowem. Rozprawy odłożone na jutro.

Izba Deputowanych wysłuchała projektu adresu odpowiedzi na mowę od Tronu ułożonego przez Komisję i rozprawy naznaczyła na 1 Lutego.

Minister Wojny wniósł żądanie kredytu 4 milionów na powiększenie siły zbrojnej wewnątrz kraju.

— Journal des Débats zaprzecza wiadomości jakoby krwawe rozruchy wybuchły w Caen, i że tam zabito Mera; ale to pewna, że po uspokojeniu zaburzeń w Indre, takowe wynikiły z takim samym charakterem komunizmu po różnych Departamentach, dotąd spokojnych.

**HISZPANIA.** Czytamy w Journal des Débats: «Odebraliśmy dziś wiadomości z Madrytu z d. 21 Stycznia:

«Tego dnia P. Castro y Orozco obrany został Prezesem Kortezów 111 głosami przeciw 93, które były za P. Bravo Murillo.

«Ministrowie podali się do dymisyi.

«Królowa poleciła Xięciu de Soto Mayor złożenie nowego Ministerstwa. Xiążę, więcej znany pod nazwiskiem margrabi Casa Yrujo, jest Posłem w Londynie i należy, jak i P. Bravo Murillo, do stronnictwa umiarkowanego.

— Nawarra jest w ciągłym stanie fermentacji karlistowskiej i co chwila spodziewają się wybuchnienia groźnego rokoszu; rozeszła się wieść, że jenerałowie karlistowscy Elio i Zacateguy dostali się do Nawarry przez granicę francuzką.

— Nowiny z Portugalii są po 20 Stycznia; Saldanha zawsze posuwał się ku Oporto, a powstańcy zdawali się mieć postanowienie bronienia się do ostateczności.

**AMERYKA.** Wiadomości z New-York dochodzą do 4 Stycznia. W Izbie Reprezentantów 2 b. m. wniosek Rządowy o nałożenie cła na kawę i herbatę odrzucony został wielką większością.

Sądzą że po tém niepowodzeniu Prezydent Polk będzie się musiał uciec do pożyczki 25 milionów dolarów na koszt dalszej wojny z Meksykiem.

## NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOSCI.

**LONDYN, 26 Stycznia.** Wczora Izba Lordów ostatecznie przyjęła bille o zawieszeniu cła od zboża i opłat okretowych. — Następnie Lord LANSDOWNE w Izbie Lordów, a Lord John RUSSELL, Pierwszy Minister, w Izbie Niższej wnieśli projekt Rządowy o środkach dla poratowania Irlandyi w obecnym zropanczonym stanie tego kraju.

Srodki te są dwojakiego rodzaju, czasowe i stałe; pierwsze zależą na tém, że 1) sir J. Borgoyne będzie posłany w charakterze Komisarza jeneralnego do Irlandyi, dla ustanowienia tam składów żywności, dla rozdawania supy i jałmużn klasom roboczym; wydatki będą pokryte z podatku na ubogich, z darów dobrowolnych i z fondów konsolidowanych; 2) na kupno nasion zbożowych, Rząd wyda 50,000 funtów sterlingów. Srodki stałe poddzielają się na trzy klasy. Pierwsza zależy na ulepszeniu własności ziemskich na co Rząd wyda pieniądze, jakowy dług rozłożony będzie na lat 22 z opłatą 6 procent. Powtore, przedsięwzięte będą roboty publiczne na wielką stopę, a naprzód upożytecznianie gruntów dotąd nieuprawnych i sprzedaż lub wydzierżawianie ich w działach 20 do 50 akrów; Trzecim środkiem będzie wprowadzenie w Irlandyi podatku na ubogich.

**PARYŻ, 27 Stycznia.** W kilku nowych Departamentach dał się widzieć ślepy opór przeciw wywożeniu zboża — Donoszą z Algeru o dość krwawej potyczce, zaszłej w prowincyi Konstantynie między wojskiem francuzkiem i jednym pokoleniem zbuntowanym przez Bou-Maza.

**RYM, 17 Stycznia.** W przeszłą Srodę J. S. Papież, jak to było zapowiedziano, miał kazanie w kościele St. Andrea della Valle. Od lat trzechset nie słyszano Papieża



każącego; wielkie mnóstwo słuchaczy zbiegło się do pomienionego kościoła, który szczęściem jest bardzo obszerny. Kazanie Ojca świętego miało jedynie za przedmiot religiją, i szczególnie miłość chrześcijańską.

(*Journ. de S. P. Psz. Poln. R I.*)

## NOWE DZIEŁA.

**DZIEJE KORONY POLSKIEJ i WIELKIEGO XIĘSTWA LITEWSKIEGO, od roku 1380 do 1535,** przez *Bernarda z Rachtamowic Wapowskiego*, ze świeżo odkrytego współczesnego rękopismu, z języka łacińskiego na ojczysty przetłumaczył, przypisami objaśnił, poczet rzeczy i osób dodał *Mikołaj Malinowski*. Tom I. str. 491. Wilno. Nakładem i czcienkami *Teofila Glücksberga* 1847.

Zdaje się, że mimo różności mniemań panujących w naszym piśmiennictwie, łącznie zgodzą się wszyscy, że wiadomość i zgłębianie wszelkiej Historii, a tém bardziej własnej, jest rzeczą najpotrzebniejszą, najwięcej i najpożyteczniejszą, a koniecznie niezbędną do jakiegokolwiek cywilizacji. Nawet dziś tak wzięta filozofia czemże będzie bez nauk historycznych jeśli nie czczeniem marzeniem, lub systematyczną łomigłówką dla ślepych zwolenników? Wyjąwszy nader szczupły poczet umysłów lubiących zajmować się rzeczami oderwanymi, wszyscy inni, szczególnie w młodości, znajdują w Filozofii wędzidło raczej niż bodziec do myślenia wprost z siebie samych. Nauka systematów filozoficznych, co ledwie nie zawsze są dokonane przez umysły niepospolite i już dobrze wprawne we wszystkie sztuki dyalektyki, staje się najczęściej twardą żelazną formą, gdzie się ztapia wszelka osobistość na jednolitą postać wedle wymagań panującej chwilowie jakiejś uczonej mrzonki. Dla wielu i bardzo wielu jest to nauka pamięci samych słów i form zewnętrznych, a cała praca umysłowa na tém się u nich zasadza, aby swe najprostsze wyobrażenia podciągnąć pod formę raz przyjętą. Jesliby kto wątpił, jak mało rzeczywiście rozwija myślenie systemat filozoficzny, niech pomówi ze świeżymi adeptami tej nauki, o prócz samych terminów rzucanych obficie w najpotoczniejszej rozmowie, niczego się nienauczy. Już niewspominam tego, że jeśli najwyższą mądrość i prawdziwą oświatę założymy li jedynie w tych szkolnych formach filozoficznych, musi wylegnąć się w kraju poczynającym pracować umysłowie, najprawdziwszy obskurantyzm. Gdyby nawet metoda panującego filozofowania miała jedynie na celu rozwinięcie najsamodzielniejszych myślicieli, którzyby wszystko tylko z własnej piersi budowali: wtedy miasto osiągnięcia zamierzanego celu upowszechni tylko lenistwo, ciemnotę w naukach przy najwyższej zaręczliwości. Któż niechce marzyć po swojemu i być mądrym bez żadnych mozołów? Ale czy wielu się znajdzie,

coby byli zdolni bez potrzebuących nauk własną pracą marzeń wybić się na mężów rzeczywiście swiatłych. Ceniąc swój umysł nad wszystko pogardzą drugich nauką i całą przeszłością: a w takim razie można spodziewać się jakichś szumno-zuchwałych rozpraw, jakichś gadanin o niebieskich migdałach, jakichś nieobyczajnych sarkani a nawet i besztani, bo do kłótni karczemnych zniża się ten rodzaj mędrców; lecz nigdy nierozszerzą ani znajomości rzeczy swoich, ani rozwiną najmniejszą naukowość. Owszem nieskorzystają nawet z prawd i głębokich myśli, jeśli się te będą znajdowały w systemacie; cały bowiem pożytek odniosą w poszlubieniu najgwałtowniejszego wstrętu ku temu wszystkiemu, co nie jest ich dziełem: że zaś nic nie zrobili, przeto wszystko pragną zniszczyć jak Goty i Wandalowie, aby w powszechnej ciemności nikt nie dojrzał, jak są niedorzeczne ich samodzielne marzenia. Jakoż ta nieszczęśliwa choroba ze swemi strasznymi symptomatami zaczyna u nas niemiłosiernie grasować. Pytajmy się co zdziałali dla piśmiennictwa ślepi zwolennicy Panteistycznego systematu? Czy choć jeden z nich zajął się pracą czy to w odgrzebywaniu dziejów ojczystych, czy w śledzeniu prawodawstwa krajowego, czy w rozwiciu przeszłych obyczajów i ducha starodawnego domowego pożycia, czy też odznaczyli się na polu sztuk pięknych i nauk wyzwolonych, czy to ścisłych nauk, czy wręście przyczynili się choć cokolwiek do rozszerzenia bądź zasad religijnych, bądź wiadomości potrzebnych istotnie społeczeństwu. Na tych wszystkich punktach nikogo z nich niewidzimy i w tych rzeczach panuje u nich największy obskurantyzm. Dziwić się rzeczywiście potrzeba, jakim sposobem nic nieumiejąc, nic nieznając tego co nas otacza, mogą się uważać za mędrców prawdziwie narodowych? Ten duch zuchwałej a niepojętej zaręczliwości dziwnie opanował w znacznej części naszą młodzież, a nieraz nawet i tych co nie należą do adeptów nowej szkoły. Stąd mnóstwo postrzegamy uderzających wypadków; tam jakiś młody chce uczyć Kościół jak ma wierzyć i opowiadać słowo Boże, tam syn wyłamuje się z powagi rodzicielskiej, bo jego systemat każe mu odrzucać wszelką powagę, tam uczeń mierniutkich zdolności, co przypadkiem kilka książek nowszych zagranicznych przeczytał, uważa za święty obowiązek uczyć zuchwale swoich mistrzów, choćby ci dali największe dowody własnego ukształcenia i choćby cały kraj stawiał ich na czoło. I rzeczywiście być inaczej nie może: bo dobrze temu filozofować kto posiada potrzebną naukowość, ale nieumiejętni muszą pograżyć wszystko w jakąś ciemną otchłań chaosu.

Historia przeto musi poprzedzać wszelką filozofię, musi przygotować umysły nim się zapuszczą w oderwane badania. Ta metoda nieposiada żadnego prawie niebezpieczeństwa, na jakie narażeni są niezbędnie wprost biorący się do Filozofii. Czytając dzieje i zastanawiając się nad niemi, bynajmniej niekrępiemy myśli naszej w żadnej cudzej formie, nie zacieramy własnej osobistości i umysł nasz swo-



bodny nie kołuje w zaklętych mistrza zakreszeniach. Owszem nie tak nie pobudza do myślenia jak Historia, nie nie rozwija tyle potęgi umysłowej jak badanie przeszłości. Przed naszymi oczyma rozkładają się nie jakieś dniowe i ciemne mrzonki, ale prawdziwe dzieje ludzkości, a na jej poznaniu głównie zasadza się wszelka ziemską mądrość. Niedarmo od dawna powiedziano, że Historia jest nauczycielką życia, że posiadacz jej staje się człowiekiem mającym doświadczenie kilku dziesiątków wieków. Jak bowiem w życiu codziennym nie kilku dziesiątków wieków. Jak bowiem w życiu codziennym nie się uczymy z otaczających wydarzeń, tak równie patrząc na działanie przeszłości dziejowej musimy o niej sądzić, wnioskować i przekonywać się w prawdach, które najwybitniej przedstawują. Tu zebrany plon nie jest narzucony powagą obcą, ale własnością i wyrobem naszego zastanowienia. Cóż dopiero powiedzieć o Historii krajowej? Czy można bez niej choć krok postąpić w mądrości narodowej? Jeśli dla ukształcenia młodziana trzeba znać jego skłonności, jego charakter, jego przeszłe wychowanie, jego wady i cnoty, jakże ci mędrcy, którzy pragną oświecać kraj, mogą o tym myśleć bez światła Dziejów rodzimych? Gdyby więc przy swych nawet dążnościach zajęli się wyjaśnieniem Historii i niezaniebawiali tego ruchu badania przeszłych czasów, co był chwalebnie obudził choć na krótko Raczyński, to byśmy naszym przeciwnikom byli najwdzięczniejsi, tobyśmy mogli mieć nadzieję, że z czasem przy pracy naukowej postąpią i w prawdziwszej, jak dotąd filozofii.

Między wszystkimi, którzy dziś odznaczyli się w badaniu i wyjaśnieniu dziejów krajowych, nieznajdujemy zwolenników nowszej mądrości, lecz tylko ci pracują, którzy są za tak nazwanym *wstecznym* kierunkiem; czyli mówiąc bez ogródk, bo między swojemi ceremonii się nie robi, którzy nie wyparli się nauki S. Kościola. Jednym, co już prac swych dokonali, jesteśmy wdzięczni, na drugich zaś spoczywają nasze nadzieje. Wśród tego nielicznego grona pracowników godnych najprawdziwszego uszanowania, w dziwnie pięknym blasku najmilszych nadziei, już w części świetnie urzeczywistnionych, staje P. Malinowski. Dawno z prac urywkowych, arcy ważnych, poznała w nim publiczność męża prawdziwie powołanego u nas na Historyka: łączy bowiem w sobie wielkie i rzadko chodzące razem przymioty; obok najobszerniejszych historycznych wiadomości, obok antykwarjuszowskich badań i ślęczeń nad plikami starych dokumentów, obok zamilowania w bibliografii, posiada całą żywość wyobraźni, co potrafi martwe zabytki wskrzesić: myśl nierozpadającą się w drobniactwach, ale pełną głębokości prawdziwie filozoficznej, co jest zdolna z ułamków najpiękniejszą całość odbudować; sąd trafny, co spokojnie bez unoszenia się jakimkolwiek duchem stronnictwa szuka nade wszystko prawdy: ukształcenie wyższe i różnostronne, co mu pozwala z punktu Europejskiej oświaty sądzić o rzeczach. Dla tych to przyczyn, że Dziejopis musi być razem erudyta, filozofem, krytykiem i poetą, Staro-

żytność i Nowożytność przedstawują nam tak szczupłą liczbę Historyków godnych rzeczywiście tego imienia.

Przystępując do Dziejów Wapowskiego, mało co możemy powiedzieć, czegooby szanowny tłumacz już nie przedstawił: po nim bowiem zbierać po kłosie jest prawie daremna praca. Bernard Wapowski Sekretarz Królewski, Prałat Kantor Kapituły Krakowskiej był Doktorem prawa, biegłym matematykiem, astronomem i jeografem. Jest to uczeń sławnego Brudzewskiego, a współučeź i przyjaciel Kopernika, który do Wapowskiego pisywał listy w przedmiocie Astronomii. Życie tego znakomitego męża tak różnostronnie uczonego ma nam przedstawić P. Malinowski, tém bardziej przeto niesmiemy się z nim mierzyć, że dość powiedzieć czém był i co umiał, aby obudzić współczucie do jego Historii. Żadnej wątpliwości nie ulega, że Wapowski słusznie może się u nas nazwać pierwszym, co podniósł dzieje z prostego kronikarskiego opowiadania do Historii na większy, żywszy i filozoficzniejszy opis. Za jego to przewodnictwem rozpoczyna się u nas szereg pisarzy już więcej zastanawiających się nad dziejami, jako to: Bielscy, Kromer, Strykowski, którzy wszyscy, wedle ich wyznania, korzystali z rękopismu Wapowskiego. Gdyby więc i nie nowego dla nas niezawierały te dzieje, to zawsze i dla zachowania najpierwszego Historyka i dla porównania jak inni z niego pożytkowali, byłoby rzeczą potrzebną wydanie tego dzieła. W późniejszym czasie rękopisma Wapowskiego zostały zatracone i ledwie ułamek w bardzo uszkodzonym stanie był nam znany, z którego nic a nic niemożna było sądzić o autorze i dla tego mnóstwo mieliśmy zdań na przeciwniejszych. Po trzech dopiero stuleciach pierwszy P. Malinowski podaje nam najważniejszą część Wapowskiego pracy, za którą tém bardziej wdzięczni być musimy, że w ostatnich pięćdziesięciu pięciu latach Wapowski jako naoczny świadek jest jedynym źródłem historii tego najświetniejszego czasu. Można wnosić ztąd, jak był wzięty w swej epoce, kiedy mimo zatraconych dzieł, sława jego przeszła acz głucho do naszych czasów: kiedy Ossoliński z jedynego ułamku w onczas znanego i to w najgorszym stanie, daje mu pierwszeństwo przed Górnickim i Decyuszem. I rzeczywiście w tym pierwszym tomie postrzegamy wysokie zalety Wapowskiego, które mu dawno Herbert przyznał, t. j., że wszystkich swoich poprzedników przewyższył piękniejszym wystowieniem, większą biegłością w badaniu prawdy i najgorliwszą pilnością w zachowaniu dla potomności wszelkich ważniejszych wypadków. Wapowski, lubo w opisie pierwszych dziejów trzymał się ściśle Długosza z rzadkimi odstępstwami, jak to sprawnie powiedział uczonego tłumacz, jednak nieznajdziemy ani wielomowstwa kronikarskiego, ani zupełnego nieładu chronologii jak w Miechowie, ani tej grubości i tak częstych przesądów, co towarzyszyły pisarzom dawniejszym. Owszem widzimy w nim myślącego Historyka, co nie tylko opowiada, ale umie i sądzić. Ujęcie charakterów Jagiełły, Witolda, Jadwigi, Zygmunta Cesarza jest nie tylko praw-



dziwe, ale tak mistrzowskie i wybitne, że dzisiaj żaden bądź Historyk, bądź Romansista historyczny nie zdołał mu dorównać. Te osoby u Wapowskiego rzeczywiście żyją i działają. U nas w dziełach sztuki zrobiono z Jadwigi jakiś konwencjonalny ideał poświęcenia się i panowania nad własnym sercem: kiedy przeciwnie tu znajdujemy ją kobietą, co tylko musiała uleść silnej woli możnowładców. Ten obraz nie równie więcej dramatyczny i nie równie więcej uczy nas o formie rządu i stanie kraju w początkach panowania Dynastji Jagiellońskiej. Krótki rys Litwy jest bardzo trafny. A bitwa Grundwaldzka ze wszystkimi następstwami opisana nie tylko wymownie, lecz jeszcze z głęboką myślą, że u nas nieumiano korzystać ze zwycięstw. Obszerność i jak na owe czasy pełność opowiadania nadaje tym dziejom prawdziwy interes. Samo wystowienie jest właściwie historyczne, proste, poważne i wymowne.

To więc pomnożenie Historyków naszych wydaniem Wapowskiego jest arcywymnym nabytkiem dla naszego pismienictwa i z upragnieniem najszczerzej oczekujemy dalszych trzech tomów, z których drugi, jak nam donoszono, już wydrukowany. Co się tycze szanownego tłumacza, temu więcej winniśmy jak wynalezienie i przełożenie Rękopismu Wapowskiego. Pragnął bowiem tym wydaniem zapewnić niedostatek naszych dziejów po Naruszewiczu. W tym celu przy właściwej sobie erudycji korzystał z całego postępu historycznego tak u nas w kraju, jak i zagranicą dokonanego. Stąd prócz wykazania powagi, na której opierał się Wapowski, sprostował wszystkie jego omyłki i błędy; przydał bardzo wiele potrzebnych wiadomości ze źródeł bądź później odkrytych, bądź nie znanych Wapowskiemu: objaśnił wiele miejsc przyciemnych, albo utwierdził jakoweś zdania przytoczeniem bądź dokumentów ówczesnych świeżo odkopanych, bądź świadectw innych pogranicznych historyków: stąd największą postrzegamy znajomość tłumacza źródeł Historji Węgierskiej. Nadto rzeczy przemilczane przez Autora w krótkości namienia, cytuję obfitsze i pewniejsze źródła, ułatwia porównanie z innemi historykami wykazując karty i tomy, gdzie się podobny opis znaleźć może: poprawia wszędzie omyłki chronologiczne i sposób dawnej rachuby świętecznej wymienienia w dopiskach wedle dzisiejszego zwyczaju. Wiele przeto i bardzo obszernych znajdujemy dopisków, w których widać najjaśniej i głęboką a całkiem u nas niepospolitą erudycję, i sąd najgruntowniejszy. Szczególniej zasługuje na uwagę zbicie błędu, jakoby Jagiełło pierwiej był chrzczony i miał imię Jakóba: a także wszystkie te, gdzie prostuje pomyłki Wapowskiego. Duch panujący u tłumacza szczególnie nam się podoba: wszędzie bowiem największe umiarkowanie przy największej miłości ku prawdzie; co właściwe jest umysłem wyższym; ton przyzwoity, co dowodzi wielkiego ukształcenia i

cywilizacji, gdyż przeciwna dążność jest wyrazem barbarzyństwa i ciemnoty; a wręście ta pełna życia spokojność, co jest owocem serca wierzącego prawdziwie. Pewny bowiem posiadacz prawdy nieunosi się gniewem i nienawiścią na ludzi przeciwnego zdania, bo je łatwo i niezłomnie pokonać może samem najprostszym okazaniem prawdy. Co się tycze wystowienia to każdy, co czytał jakie kolwiek dzieło P. Malinowskiego, zgodzi się z nami, że szanowny tłumacz należy u nas do tej bardzo szczupłutkiej liczby, którzy najdoskonalej dawną czystość języka z całym jego dzisiejszym rozwinięciem przechowali. Lecz jeżeli wszędzie podziwialiśmy wzorową polszczyznę Pana M., to najwięcej w tym przekładzie Wapowskiego zostaliśmy zachwyceni niewymownym wdziękiem wystowienia. Zdaje się że czytamy nie tłumaczenie, ale oryginał dawny, tylko cudownym sposobem łączący późniejsze ukształcenie ze starym wdziękiem. Ten styl ustawnie przypomina naszych Kronikarzy swoją powagą, dobitnością, i pięknnością wyrażen przy prostocie. Pomimo całego uwielbiania tej arcyważnej pracy, mamy jednak do zarzucenia tłumaczowi, że w swoich dopiskach i objaśnieniach pokazał się bardzo oszczędnym. Poszło to stąd, że P. M. przez zbyteczną skromność nieośmielał się dzieła podwajać własną pracą, a tylko tam się odzywał gdzie sprostowanie błędu zdawało się go usprawiedliwiać z uczynionych dopisków. Prawdziwie bieda z ludźmi; bo ci, którzy nie nieumieją, sięgają zuchwalstwem po za wszystkie granice najśmielszych przypuszczeń: przeciwnie P. Malinowski, którego nauka nie jest dla nas zagadką, okazuje się bojaźliwym. W biednym stanie nauk historycznych u nas, wszelkie wiadomości są arcy potrzebne; a cytaty bez przywożenia samych źródeł zagranicznych są dla ogółu mniej więcej nie pożyteczne. Po tym zamiar tłumacza był aby zapewnić szczerbę po Naruszewiczu, co wprowadzie dla uczonych wykonał, ale dla pospolitych, zresztą dla wszystkich czytelników i dla samej kompletności dzieła, potrzeba było przywozić obszerniej wiadomości i nawet samemu zrobić w znaczniejszych miejscach porównanie z innemi historykami. Słowem, domagamy się jak najwięcej dopisków, jak najobszerniejszych, bo znając sąd, gust i naukę tłumacza, jesteśmy pewni, że to będzie z największym pożytkiem dla Historji naszej. Choćby nas kto miał osądzić za pochlebców, niewiem tylko dla czego, bo nie a nie nie spodziewamy się dla siebie od tłumacza; jednak powiemy śmiało, że ze wszystkich, co dziś pracowali i pracują na polu dziejów naszych, widzimy w Panu M. tylko wszystkie potrzebne przymioty dla Historyka w całym znaczeniu tego wyrazu i że na nim najpiękniejsze nadzieje w tym względzie zakładamy.

Ż. KOSTROWIEC.

Pozwala się drukować. St.-Petersburg, 27 Stycznia 1847 roku. Ignacy Iwanowski, Cenzor.

W Drukarni Wojennej.